Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 170 Lwów, piątek 28 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4·50
z dostawą do domu	„ 5·—
na prowincji	„ 5·—
za granicą	„ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wakacyjne tematy

Druga — wedle ulubionego u nas wyrażenia — transza wakacyj jest dobrą okazją do powstawania różnych pogłosek, które w innych porach roku nie mają odpowiedniego pola do rozszerzania się. Nie można wprawdzie powiedzieć, aby nawet miesiące normalnej pracy obfitowały u nas w ciekawe, więcej niż przeciętne wydarzenia, ale w czasie wakacyj — kiedy wypoczywają wszyscy, którzy przez cały rok najmniej się natężają — wyciąga się na tapet rzeczy albo zapomniane, albo zupełnie nieciekawe. Może być, iż koła zainteresowane w wysuwaniu tych pogłosek są zdania, że opinja publiczna powinna nawet być im wdzięczną za to, że dają jej na ogórkowy sezon jakiś temat.

Taką pogłoską, która od kilku dni obiega prasę, nie budząc zresztą większego zainteresowania, jest wiadomość o „intensywnych" pracach nad przygotowaniem **PROJEKTU NOWEJ KONSTYTUCJI.** Pamiętają wszyscy, że w czasie ostatniej akcji wyborczej w jesieni 1930 roku stawiano zmianę konstytucji jako naczelny postulat tych sfer, których wyrazem po wyborach stał się BB. Próbowano nawet zrealizować to zobowiązanie: utworzono komisję knstytucyjną z tą słabą stroną, że stała się wykładnikiem wyłącznie większości sejmowej — dano tej komisji zadanie szkolne: jaka ma być konstytucja, aby była lepsza od konstytucji z r. 1921; — obrabiano to zadanie przeważnie w formie monologów: kilku panów przemawiało, inni zgóry byli przekonani, że ich rozwiązanie jest dobre.

Nic z tej pracy nie wynikło. Komisja konstytucyjna żadnego projektu poza „tezami" nie uchwaliła; Sejm nie miał okazji konstytucją się zająć. Robiono zato tem gorliwiej za kulisami, co powszechnie nazywano **DYWERSJĄ**, aby swoje pragnienia ufundować na potrzebnej do uchwalenia większości.

Teraz mówią nam już inaczej: cała poprzednia praca na nic, robi się konstytucję poza komisją konstytucyjną, p. **SŁAWEK** specjalnie tem zagadnieniem się zajmuje, **NA JESIEŃ WYSKOCZY Z GOTOWYM PROJEKTEM.** Czas najwyższy, aby sanacja coś dla siebie i swego mocodawcy zrobiła, aby sprawa przestała być ...komiczną. Dobiega trzeci rok istnienia tego Sejmu, któremu — w normalnym stanie rzeczy — patrzą się jeszcze dwa lata życia. Kiedyż więc sanacja zdoła zrealizować swe największe i dla niej najistotniejsze pragnienie, jeżeli — dajmy na to — pilność p. Sławka zawiedzie, albo elaborat jego spotka tensam los, jaki przypadł w udziale projektom pp. Cara, Makowskiego, Paschalskiego?...

Mówi się — sanacji na pocieszenie, innym jako groźbę, — że obecnie sytuacja dla uchwalenia nowej konstytucji jest korzystniejsza niż przedtem, gdy **PRZYGOTOWANIA DYWERSYJNE SĄ JUŻ NA UKOŃCZENIU, POTRZEBNE DWA TUZINY GŁOSÓW JUŻ SIĘ ZNALAZŁY.** Niewiadomo, czy są to zwykłe przechwałki, czy pewne kombinacje, o których **SPECJALNIE NA GRUNCIE KRAKOWSKIM** gęsto się mówi; w każdym razie sanacyjne pisma dają do zrozumienia (ostrożnie, aby później tem łatwiej się wykręcić), że teraz „sytuacja staje się poważną", że zmiana konstytucji jest nietylko aktualną, ale i bliską rozwiązania. Ba, czytaliśmy nawet napomknienia o możliwości zwołania dla tej sprawy nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Temat wakacyjny, który po wakacjach pójdzie w zapomnienie, czy też sprawa na serjo? Niezgłębione są tajemnice sanacji, ale ta chyba jest najgłębsza i to w tym stopniu, że 99% czołowych sanatorów — o szarej masie niema co mówić — nie potrafi jej zgłębić, jakoże prawo to przysługuje wyłącznie dziesięciokrotnie przesianej „elicie". A dla sfer pozasanacyjnych sprawa nowej czy zmiana starej konstytucji jest najobojętniejszą pod słońcem. Kogo świerzbi, niech się skrobie. Jeżeli sanacja uznaje, że już może puścić się w tan, — owszem, niech spróbuje... Tylko, że nie było dotąd takiego metra tańców, któryby ją potrafił uchronić przed potykaniem się na śliskiej posadzce walk konstytucyjnych.

Gigantyczny plan

Czy w Stanach Zjednoczonych jest 10, czy 12 miljonów bezrobotnych, nie można ustalić, ponieważ niema tam urzędowej statystyki jako zbytecznej wobec nieistnienia państwowej opieki nad bezrobotnymi. Natomiast pewnem jest, że rząd Roosevelta ma gigantyczny plan walki z bezrobociem i to plan całkiem realny, bo oparty na — dobrowolnem czy przymusowem — poparciu przemysłu.

Doniosły wczoraj telegramy, że „dyktator pracy" generał Johnson oświadczył, iż spodziewa się, że do 1 września 5—6 miljonów bezrobotnych znajdzie pracę. Nadzieję tę opiera na tem, że 10 tysięcy poważnych przemysłowców zobowiązało się pomóc rządowi w zrealizowaniu tego planu. Chodzi tylko o to, na jakich to ma stać się warunkach.

Jak już nieraz pisaliśmy, główny kierunek polityki znalezienia pracy dla bezrobotnych wychodzi z założenia, że najlepszym środkiem jest **SKRÓCENIE CZASU PRACY I ZAPEWNIENIE MINIMALNYCH ZAROBKÓW.** Kontrowersja panuje tylko co do tego, czy tydzień pracy ma wynosić 40 czy 35 godzin — zależnie od kategorji robotnika, przyczem większą ilość godzin pracowaliby pracownicy umysłowi. Warunkiem jednego i drugiego, tj. skrócenia czasu pracy i ustalenia wystarczających zarobków jest **PODNIESIENIE SIĘ KONSUMCJI**, ponieważ przemysłowcy nie zechcą, a rząd nie zmusi ich do produkcji na zapas. Dla osiągnięcia podniesienia konsumcji właśnie potrzeba, aby **ROBOTNIK MIAŁ CZAS I PIENIĄDZE.**

Jedna jest tylko rzecz, która może sprawić trudności w zrealizowaniu tego planu, mianowicie: połączenie podniesienia produkcji z koniecznością **PODWYŻSZENIA CEN SUROWCÓW.** Ten postulat odgrywa w polityce gospodarczej Roosevelta decydującą rolę, ponieważ głównem jego dążeniem jest poprawa bytu farmerów produkujących zboże, bawełnę, wełnę itd. Nastąpiłby więc równocześnie atak na obecne ceny surowców i na ceny gotowych produktów — dwie sprawy, jak się zdaje, nawzajem się wykluczające, gdyby nie jeden środek na ich pogodzenie: **DEWALUACJA DOLARA.**

Czy ten olbrzymi plan zostanie w całej czy tylko częściowej rozciągłości wykonany — tak czy owak jest on dowodem rzetelnych usiłowań w walce z kryzysem, usiłowań, jakich **NIGDZIE W EUROPIE NIE WIDZIMY.** Przeciwnie, wynik konferencji gospodarczej wskazuje, że w Europie daleko nawet do początku ustalenia jakiegokolwiek planu, podczas gdy w Ameryce taki istnieje i jest wykonywany. Nietrudno zrozumieć, jakie znaczenie miałoby odciążenie na rynku pracy nietylko w przewidzianych rozmiarach około 50 procent, a choćby w mniejszych. — Mówiło się przecież, że **OLBRZYMIA ARMJA BEZROBOTNYCH JEST NAJWIĘKSZEM AKTUALNEM NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA AMERYKI, TJ. DLA JEJ USTROJU W NAJDOSKONALSZEJ FORMIE KAPITALISTYCZNEJ.**

Z tem niebezpieczeństwem, w interesie kapitalizmu walczy Roosevelt i z tego powodu klasa robotnicza całego świata bacznie śledzi tę walkę, której wynik rozstrzygnie losy obecnego ustroju.

Zgrzyt w kwartecie „paktu czterech"

Donoszą z Londynu, że rząd brytyjski przesłał niemieckiemu ministrowi lotnictwa i obersiepaczowi Prus, osławionemu Goeringowi, oficjalną odpowiedź na nieoficjalne zapytanie, zwrócone przezeń do brytyjskiego attache lotniczego w Berlinie czyby Wielka Brytanja nie sprzedała Niemcom trochę... aeroplanów wojennych dla celów naturalnie tylko policyjnych, tylko do użytku wewnętrznego; Niemcy hitlerowskie są przecież tak pokojowem państwem. — Goering powoływał się przytem na to, że Austrja jakoby niedawno kupiła kilka brytyjskich aeroplanów wojennych dla celów policyjnych.

Rząd brytyjski w swej odpowiedzi zaprzecza stanowczo, jakoby sprzedawał Austrji jakieś aeroplany, **odmawia** kategorycznie sprzedania ich Niemcom i przy tej sposobności oświadcza, iż Wielka Brytanja nie ma zamiaru przyglądać się **milcząco naruszaniu przez Niemcy** paryskiej umowy lotniczej z 1926 roku.

Jak na pierwszą próbę „wzajemnego komunikowania sobie ważniejszych postanowień" w myśl paktu czterech, wypadło to bardzo lodowato i z pewnością inaczej niż Goering sobie w najgorszym razie wyobrażał.

Charakterystycznym jest nietyle fakt, że rząd brytyjski oparł się pokusie otrzymania zamówień dla angielskiego przemysłu lotniczego, ale przedewszystkiem fakt, że rząd brytyjski, znany z upodobania do załatwienia najważniejszych spraw zagranicznych w „prywatnych rozmowach" po cichu, tym razem taką „poufną pogawędkę" wyciągnął na wielki bęben, dając oficjalną odpowiedź i odmawiając głośno szeptem uczynionej propozycji.

Jak na dyplomatyczne obyczaje, jest to bardzo energiczne odepchnięcie współkontrahenta paktu czterech „na przyzwoitą odległość" i brzmi mocno jak requiem żałobne nad nadziejami Niemiec, że pakt czterech uczyni Wielką Brytanję ich sojusznicą w ewentualnej wojnie.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 25 lipca 1933. Sygn. III Pr. 162/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21 lipca 1933 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 164 z dnia 21 lipca 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 6 pod tytułem: „Z kraju i ze świata" w ustępie od słów „Czy dyplomaci" do słów „sensacyjnych szczegółów", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 159 k. k. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący. Dr. Scheuring wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant Szymański wr

Sprawa ukraińska

Polityka polska wobec *sprawy ukraińskiej* przechodziła poprzez różne fazy. Przed wojną światową mieliśmy dwa zasadnicze punkty widzenia; *obóz narodowo - demokratyczny* uznawał narodowe odrodzenie ukraińskie w ramach monarchji Habsburgów za *twór sztuczny*, za owoc działalności antypolskiej pewnych kół biurokracji wiedeńskiej; konsekwentnie odnoszono się tak samo do ruchu ukraińskiego na terenie „Wielkiej Ukrainy", t. j. na ziemiach od Zbrucza aż po Charków; *Polska Partja Socjalistyczna* — odwrotnie doceniała wartość objektywną tego ruchu; ogromne usługi oddała tu niezmordowana praca informacyjna Leona *Wasilewskiego*; większość *prądu niepodległościowego* w latach 1912 — 1914 traktowała również ruch ukraińsk *pozytywnie*, widząc w nim jeden z taranów, rozsadzających od wewnątrz Cesarstwo Rosyjskie.

W okresie rewolucji rosyjskiej i bezpośrednio po wojnie *pogląd narodowo - demokratyczny* upadł ostatecznie;. świadomość narodowa Ukraińców „naddnieprzańskich" wybuchła z siłą, która była niespodzianką kolosalną dla *wszystkich* właściwie kierunków społeczeństwa rosyjskiego, — od bolszewików (z wyjątkiem *Lenina*... w pewnym stopniu) aż do inteligentnych nacjonalistów typu *Szulgina*, nie wyłączając po drodze mieńszewików, socjalistów - rewolucjonistów i kadetów; *polska* narodowa demokracja straciła wtedy orjentację: w Kijowie akceptowała koniec końców „ukrainizm", jako fakt dokonany; we Lwowie teorja, że „ukraińcy, jako naród, w gruncie rzeczy nie istnieją", runęła w gruzy w tragicznych dniach listopada i grudnia 1918 r. P. P. S. i demokracja polska Ukrainy „naddnieprzańskiej" brały wspólnie czynny udział w pracach „Rady Centralnej" aż do zamachu stanu gen. wojsk niemiecko - okupacyjnych *Eichhorna* i hetmana *Skoropadskiego*.

W r. 1920 marsz. *Piłsudski* przecenił siłę i rozmach obozu *Petlury*; w niesłychanie skomplikowanym splocie ówczesnych stosunków na Ukrainie czynnik *rewolucji społecznej* zwyciężył reprezentowany przez *Petlurę* czynnik radykalnej pod względem społecznym *rewolucji narodowej*. Wobec błyskawicznego tempa rozwoju wypadków *Petlura* nie zdążył — objektywnie *nie mógł zdążyć* — dokonać *syntezy* rewolucji społecznej i rewolucji narodowej; nastąpił krach, tragiczny ponad wszelką miarę dla dużej części społeczeństwa ukraińskiego; ten krach kosztował i Polskę nie mało...

***

Krach *nie był zupełny*. Ruch ukraiński nie zdołał „opanować żywiołów", nie odbudował w wyniku wojny i rewolucji — państwowości własnej. Zapuścił natomiast tak głębokie korzenie w masach, że *historycznie* właściwie *już wygrał*. Kwestja, czy „Ukraińcy są naprawdę narodem" *nie istnieje. SĄ NARODEM!* Nikt dzisiaj temu nie przeczy. I *sprawa ukraińska* stała się *sprawą międzynarodową*. Nikt na to nie poradzi. Przez to samo partje ukraińskie i *całe* społeczeństwo ukraińskie stały się — i one — *czynnikiem międzynarodowym*.

Dzisiaj rzeczy te nabierają szczególniej dużego znaczenia.

***

Pod wpływem zwycięstwa *hitleryzmu* w Niemczech i pod wpływem — z drugiej strony wzmożonej fali represyj przeciwko Ukraińcom na Ukrainie Sowieckiej w społeczeństwie ukraińskiem wzmogły się niewątpliwie tendencje na rzecz antysowieckich koncepcyj *von Rosenberga*, prawdopodobnie wykonywającego ściśle zlecenia *Hitlera*. Przeciwstawić tym koncepcjom prowadzącym logicznie do *wojny*, można tylko koncepcję *Ukraińskiej Socjalnej Demokracji*, która widzi drogę do *niepodległości Ukrainy* w sojuszu mas ukraińskich ze *światowym ruchem socjalistycznym*, bo każda inna droga *w danych warunkach historycznych* — to droga „interwencji" jednolitego frontu państw kapitalistycznych przeciwko Związkowi Republik Sowieckich.

Dlatego myślimy, że polityka wszczęta *wspólnie* na konferencji lwowskiej przez P. P. S. i przez U. S. D. P. jest *polityką jedyną* i z polskiego i z ukraińskiego stanowiska. Idei niepodległości ukraińskiej nie wolno wiązać z faszyzmem i z wojennymi planami kanclerza „Trzeciej Rzeszy".

Trzeba walczyć z awanturnictwem płk. *Konowalca*.

Trzeba walczyć z awanturnictwem „białej gwardji" z pod znaku byłego hetmana *Skoropadskiego*.

L. T. U.

Kilka stwierdzeń

W ostatnim numerze **„Nowego Pisma"** zamieszczono kilka głosów polemicznych z mym artykułem o „reformizmie i lewicowym socjalizmie". Nie wdając się narazie w szczegółową dyskusję, ograniczam się do kilku stwierdzeń, aby uniknąć dalszych nieporozumień. Wiem bowiem, że podobne nieporozumienia mogą nieraz na dłuższy okres czasu zachwaścić dyskusje.

1) Twierdząc, że w obecnej chwili niema w Socjaliźmie realnego prądu, który możnaby nazwać ze słusznością „reformizmem", nie twierdziłem, jak chcą mi podsunąć oponenci, że w współczesnym Socjaliźmie **niema żadnych różnic i kierunków.** Przeciwnie, wiem, że kierunki takie są, ale różnice je dzielące są związane z **swoistemi** warunkami politycznemi doby obecnej, nie można ich zatem podciągnąć pod pojęcia „reformizmu", chyba, że zmienimy dziś już historyczną treść tego pojęcia. Nie chcąc walczyć o słowa, byłem już gotów z tow. **Alterem** co do tego się umówić. On zgodził się, że niema dziś reformizmu w sensie **Bernsteina**, zgodziłem się dla „świętej zgody" nazywać to, co się tow. **Alterowi** w dzisiejszym Socjalizmie nie podoba „reformizmem" w nowym sensie. Tymczasem tow. tow. **Honigwill** i **Szerer** zaczęli znów kruszyć kopje o istnienie reformizmu w **klasycznym** tego słowa znaczeniu.

2) Nie można nazwać **każdego** wysiłku Socjalizmu w kierunku osiągnięcia czegokolwiek w dzisiejszym ustroju „reformizmem". „Reformizm" może zaistnieć dopiero wtedy, gdy w dążeniu do owych zdobyczy zatraca się linja polityki socjalistycznej, gdy walka o reformy staje się **główną treścią** owej polityki. Bo inaczej wszyscy bylibyśmy „reformistami". Nawet tow. **Alter.** Nawet ci, co jego nazywają „reformistą".

3) Szanowni towarzysze oponenci mieszają pojęcie „reformizmu", z pojęciem **współdziałania** z stronnictwami niesocjalistycznymi. Sa to tymczasem **rzeczy zgoła różne.** Nie zabierając w tej chwili głosu w sprawie owej „współpracy z burżuazją", wypowiadałem co do tego już swe zdanie w przeszłości i nie cofam mych dotychczasowych poglądów, pragnę tu tylko zaznaczyć, że aczkolwiek „reformizm" powodował zwykle skłonność do współpracy z burżuazją, nie każde współdziałanie z stronnictwami niesocjalistycznemi jest „reformizmem". Chodzi o **przyczyny,** które powodują to współdziałanie. Jeżeli nie są one natury „reformistycznej", niema „reformizmu".

4) Wbrew tow. **Szererowi** twierdzę dalej, że **wszelka** polityka, a więc i polityka socjalistyczna **musi liczyć się z realnymi warunkami.** Może być tu i ówdzie „donkiszotyzm" polityczny, ale nie urasta on nigdy do godności **zasadniczej** linji politycznej. W związku z tem dochodzę do wniosku, że źródłem zasadniczych różnic w obozie socjalistycznym nie jest dziś zagadnienie dnia wczorajszego, które brzmiało: „reformizm", czy konsekwentna polityka socjalistyczna, ale zagadnienie **metod walki z faszyzmem.** Faszyzm jest dziś **zagadnieniem międzynarodowem** i wywiera on potężny wpływ na politykę socjalistyczną nawet w krajach, w których niema faszyzmu, jako kierunku rządzącego. I jeżeli tu i ówdzie powstaje dziś sprawa **współdziałania z demokratycznemi ugrupowaniami** niesocjalistycznemi, dzieje się to w związku z walką z **istniejącym, czy grożącym** faszyzmem. Takiem było tło **„Centrolewu".** A takiem jest w gruncie rzeczy tło konfliktu francuskiego, na który powołuje się tow. **Szerer,** jako na wzór „reformizmu".

5) Na moje pytanie, czem różni się lewicowy socjalizm" w swej taktyce dzisiejszej od rzekomego „reformizmu", **nie otrzymałem wyraźnej odpowiedzi.** Z artykułu tow. **Honigwilla** widać, że nie stosuje ów Socjalizm metod bardziej rewolucyjnych od „reformizmu", a ogranicza on swą rolę historyczną do zdzierania iluzyj, które żywić mają „prawicowi socjaliści". To mało. **To bardzo mało.** A więc całą racją bytu „lewicowego" socjalizmu jest wytykanie innym socjalistom ich błędów"? A sami „lewicowi socjaliści" nic nie robią, nie przeciwstawiają błędnej ich zdaniem taktyce swej **lepszej taktyki.** A kto nic nie robi, ten nie błądzi. To jasne. A mnie to jednak przypomina metodę komunistyczną, od której różni się tylko pod względem tonu. Wszak i komuniści nie fatygują się z prowadzeniem własnej swej walki z burżuazją czy faszyzmem i za cel swego istnienia uważają atakowanie Socjalizmu. Różnica leży w tem, że tam się mówi „socjalfaszyzm", a tu „reformizm", że komuniści „zdrowiej" wymyślają, gdy „lewicowi" socjaliści typu **„Nowego Pisma"** czynią to z pewną kurtuazją. Mnie to jednak nie zadawala. Od lewicowego Socjalizmu oczekiwałem czegoś więcej. Niestety, nie ma on jak widać ambicji tworzenia w Socjalizmie **wartości pozytywnych**, przynajmniej na łamach **„Nowego Pisma".**

HENRYK SWOBODA

MARJAN CZUCHNOWSKI

W głąb awangardy

(Dalszy ciąg)

Nikt nie zaprzeczy, że pożyteczna będzie **konfrontacja utworów z teorją.** Konfrontuję Peipera z jego poezją zaznaczając, iż on jeden jedyny z awangardy realizował do ostatniego procentu swe własne założenia twórcze. **Inni nowatorzy podzielali tylko część jego** sądów realizując zupełnie odmiennie swą poezję od Peipera. **Jedną centralną** idea **łączyła wszystkich awangardzistów** i łączy dalej, pomimo szeregu wybitnych różnic: **negacja** całej dotychczasowej literatury — negacja całej sztuki dotychczasowej **połączona z ambicją tworzenia nowej sztuki**, na nowych podstawach. Poza mieszczańską ideologją społeczną, którą wyznawali i dziś jeszcze wyznaja nowatorzy, z czem **jest związany cały szereg ich błędów artystycznych,** w zdobyczach **techniki** awangardowej można jednak notować prawie same — **plusy. Ta nowoczesna myśl burżuazyjnej** linji literackiej jest powodem głównym, że awangarda po **surowym porachunku sumienia społecznego** i ustaleniu ostatecznem oblicza ideowego może przygotować swą techniką grunt pod wielką poezję socjalistyczną, do której szła, jednak **społecznie fałszywemi z różnych powodów drogami.**

W swym ciekawym tomiku poezyj „A"*) Peiper daje szereg doskonałych wierszy będących poważnym wkładem do nowoczesnej poezji europejskiej, gdzie już jednak występują jego **błędy poetyckie.** Tomik otwiera wiersz witający powstającą Polskę, gdzie daje wyraz swemu uniesieniu patrjotycznemu:

„Niech się ramiona, kaplice w mięsie,
otworzą
i niechaj tka się w nich modlitwa ciężarowych koni.
Była niegdyś od morza do morza,
dziś musi być od dłoni do dłoni.
Słońce błaga byście je zaprzęgli do pługa;
kopalnie są zalane gwiazdami po których płyną żagle bez łodzi;
fabryki śnią jad dnia w którym je zarzawęgli do uda;
bałtyk ziewa, potem nagle się płoni
Jest tak gorąco,
że możnaby świat zbudować z włosa
a cóż dopiero z dłoni.
Niezapisane arkusze ziemi czekają nowych piór.
Idziemy,
mur czół w marszu".

Widzimy więc, że niekoniecznie, biorąc z punktu **widzenia artystycznego** musi metafoza być wynikiem „samowolnego apokrewniania pojęć", by być świeżą i nową. Z przytoczonego fragmentu widać, że Peiper powitał swe państwo pozytywnym programem poetyckim którego nie powstydziłby się żaden poeta patrjotyczny. Jest on jasny i mówi za siebie.

Gorzej będzie, gdy dam przykłady metafory antyrealistycznej, a równocześnie **wyodrębnię z niej metaforę realistyczną,** która udowodni **wyższość metafory realistycznej nad abstrakcyjna nawet artystycznie.** W tomiku „A" jest utwór **(„Obieg krwi"):**

„Z mięsnego zegara, z kieszeni okratowanej żebrami,
żyła, gdy wziąwszy w siebie płynny chleb czerwony
by nieść go drogą lśniącą jak sława lub mydliny,
śni o pałacu z pary który mięsne dźwigają przycieśie,
i zasypana wonną mąką snów której dzień nie plami
wkłuwa się w brzuszki mięśni, gwóźdź w siestrzony,
spiesząc do gniazda ze skóry, gdzie cień łez wylęga czyny,
duszę rzeki, rzekę złota, złoto życia, krew niesie
— rano, już świat błyszczy jak ząb, już swe kości
jak sznurki rzuca na karki maszynowych walców,
niebo mówi lepkie kazanie o żołądku człowieka.

(D. c. n.)

*) *Tadeusz Peiper:* A. poezje, str. 30, Kraków 1924 r., nakł. „Zwrotnicy".

Rząd Hitlera w strachu przed robotnikami

W jakim stopniu rząd niemiecki przejęty jest obawą przed ruchem robotników dla wyzwolenia się od obecnych rządców, świadczy nietylko ukaz Goeringa o bezwzględnem stosowaniu kary śmierci, nietylko masowe rewizje na kolejach, gościncach itd., ale najdobitniej przemawia PISMO GOERINGA DO NADBURMISTRZA MONACHIUM FIEHLERA, jako przewodniczącego związku miast niemieckich. W piśmie tem Goering zajmuje się pytaniem, CO MA STAĆ SIĘ, JEŻELI „ZAJŚCIA POLITYCZNE" (TJ. BUNTY SZTURMÓWEK I OPÓR ROBOTNIKÓW) W DZIELNICACH PROLETARJACKICH BĘDĄ SIĘ ROZSZERZAĆ. Rząd na ten wypadek oświadcza, że będzie nietylko koniecznem UŻYCIE BRONI BEZWZGLĘDNE I BEZLITOSNE, ale trzeba będzie użyć też innych środków.

ZAMKNĄĆ ŚWIATŁO, GAZ I WODĘ

Rząd jako „inne środki" ma na myśli, że NA WYPADEK OPANOWANIA DZIELNIC ROBOTNICZYCH PRZEZ „BUNTOWNIKÓW" NALEŻY PRZERWAĆ DOPŁYW ELEKTRYKI I GAZU. W szczególności należy zwrócić uwagę, że najlepszym środkiem złamania oporu jest ODCIĘCIE DOPŁYWU WODY.

Goering nie ogranicza się jednak do tych „zaleceń" udzielonych zarządom miast, ale żąda, aby je też zawczasu przygotowano. Stosownie do tego w szeregu miast odbędą się już narady odnośnych czynników technicznych dla omówienia wykonania tych zleceń. Dalej robi się przygotowania, aby na wypadek potrzeby innych zarządzeń przeprowadzono

EWAKUACJĘ WYBITNYCH OBYWATELI I PRZYWÓDCÓW HITLEROWSKICH

z mieszkań zajmowanych w zagrożonych dzielnicach. Rozumie się, że zarządy gmin — bez wyjątku hitlerowskie — gorliwie przygotowują się do wykonania zleceń Goeringa: odebrania robotnikom wody, światła i gazu, nie mówiąc o tłumieniu „buntu" zapomocą policji i wojska.

Z tych zarządzeń wynika jasno, że rząd Hitlera poważnie liczy się Z MOŻLIWOŚCIĄ ROZRUCHÓW ROBOTNICZYCH — kaci zaczynają bać się swych ofiar. Pewnego rodzaju przygrywką do możliwych zajść były starannie ukrywane formalne walki w Wrocławiu, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu itd. — wszystkie na tle niezadowolenia bojówek z polityki „wodza", dla którego „rewolucja narodowa" już jest skończona, podczas gdy proletarjusze w brunatnych koszulach są zdania, że rewolucja musi iść dalej w myśl programu „socjalistycznego", jakim ich przez tyle lat Hitler łudził.

Odpowiedź na katowskie zarządzenia

W odpowiedzi na katowskie dekrety Goeringa wydał zarząd niemieckiej partji soc. dem. z siedzibą w Pradze odezwę, w której m. i. pisze: Zarządzona przez Goeringa kara śmierci na przeciwników politycznych pozostaje mordem, chociaż nadano mu pozory ustawy. Ministrowie, którzy uchwalają taką ustawę, sędziowie, którzy ją stosują i organa ją wykonywujące stają się winnymi mordu. MUSZĄ OCZEKIWAĆ W DNIU OBRACHUNKU, KTÓRY PRZYJDZIE, ZASŁUŻONEJ KARY. System, który nie może sobie poradzić inaczej jak szubienicą za rozpowszechnianie nieprzyjemnej prawdy, TAKI SYSTEM SAM NA SIEBIE WYDAŁ WYROK. Świat cywilizowany nie może przed takim systemem kapitulować, jeżeli sam nie chce zginąć.

Odezwa kończy: Niemcy z tej i z tamtej strony granicy, robotnicy, ludzie miłujący wolność na całym świecie podnieście się! Decyzja leży między kulturą a barbarzyństwem może na setki lat. Tylko ZWYCIĘSTWO WOLNOŚCI I SOCJALIZMU może uratować ludzkość przed zgubą. Z nami musi iść każdy, kto chce walczyć.

Hitler-benjaminek międzynarodowego kapitału

Jak wynika z rewelacyj Jana Steela, kapitalizm międzynarodowy urządzał formalne składki na wybuch „narodowej rewolucji" w Niemczech. Były to składki na zgnębienie groźnego dla nich ruchu marksistowskiego. Agenci hitlerowscy najbardziej oczywiście nawiedzali kapitalistów amerykańskich.

Bank Morgana, wsławionego ostatnio oszukańczemi machinacjami, uważał „narodową sprawę" niemiecką za tak ważną dla kapitalizmu, że nie wahał się ofiarować 50.000 dolarów za pierwszym razem, a 35.000 za drugim.

General-Motors ofiarowały dla Hitlera 200.000 dolarów, Ford naprzód 40.000 potem aż 300.000.

Wzbogacony na przemytnictwie amerykański piwowar ofiarował 100.000 dolarów, itd. itd.

Inwestowali więc w hitleryzmie międzynarodowi macherzy wiedząc dobrze, że za pieniądze, które już raz wyzyskiem zrabowali robotnikowi amerykańskiemu, teraz przyczynią się do zagrodzenia drogi w pochodzie ku socjalizmowi robotnikowi niemieckiemu.

I płynęły olbrzymie fundusze od króla oszustów i zapałek Ivara Kreugera.

A przedewszystkiem od fabrykantów amunicji, wszystkich krajów. Ci kładli Hitlerowi w łapy, ile wlezie, bo wiedzieli, że wojna, jaką sprowokuje faszyzm stokrotnie im to zwróci.

FRANCUSCY FABRYKANCI AMUNICJI TEŻ WSPOMAGALI HITLERA

za pośrednictwem Arnolda Rechberga. Wojna Niemiec hitlerowskich z Francją jest dla nich przecież marzeniem. Rozpętałaby wspaniałą wojnę światową. Mówiłoby się potem rodakom, pędzonym na rzeź, o ojczyźnie, o obronie świętości narodowych, kazałoby się strzelać robotnikowi francuskiemu do robotnika niemieckiego, a

ZA PLECAMI MORDOWANYCH MILJONÓW

rozwijałby się znakomicie przemysł amunicyjny, fabrykanci zacieraliby dłonie, dobrze zarabiając na rzezi, które teraz przygotowują subwencjonując specjalnie szaleńców.

Gwałty hitlerowskie

CAŁOWANIE BUTÓW NA ROZKAZ

Prasa katolicka w Austrji ogłasza zeznania zbiegłego z niemieckiego obozu koncentracyjnego w Siegburg działacza katolickiego Dezyderjusza Takacsa, obecnie przebywającego w St. Pölten. Stosunki w obozie były tak okropne, że bledniе przy nich osławiony obóz w Dachau. Więźniowie byli podzieleni na klasy. Na rozkaz musieli całować i lizać buty dozorcom, a jeśli nie ulegali byli katowani do utraty przytomności. Takacs sam widział, jak więźniom wydzierano z głowy kępy włosów razem z kawałkami skóry. Żydzi musieli na rozkaz bić siebie wzajemnie, albo boksować się. Wielu więźniów popadło wskutek tego rodzaju okrucieństw w zupełne załamanie nerwowe, inni ciężko zapadali na zdrowiu. Raz w tygodniu odbywały się wizyty chorych, ale pomocy lekarskiej z zasady nie udzielano. Więźniowi, który pluł krwią wskutek ciężkiego schorzenia płuc, zaaplikował lekarz, pokpiwając z niego, olej rycynowy. Wielu internowanych z obawy przed oprawcami, popełniało samobójstwa, a m. in. i b. poseł z Düsseldorfu Oedenkirchner.

HITLEROWCY UPROWADZILI TROJE OSÓB Z ZAGŁĘBIA SAARY

„Deutsche Freiheit", socjalistyczny dziennik niemiecki, wychodzący w Zagłębiu Saary, opisuje następujący wypadek, jaki zdarzył się w niedzielę.

O godzinie 21, przez granicę, dzielącą Saarę i Palatynat, przejechał samochód ciężarowy, w którym znajdowało się około 15 hitlerowców, uzbrojonych w karabiny.

Tuż pod miejscowością Homburg, hitlerowcy zatrzymali się, weszli do jednego z domów i po przeprowadzeniu rewizji, wyprowadzili trzy osoby: komunistę Jenne, kobietę nazwiskiem Lutz, oraz jej syna, poczem załadowawszy ich na samochód ciężarowy, niespostrzeżeni przez władze graniczne, przedostali się na terytorjum niemieckie.

Tylko dzięki temu, że posterunek graniczny znajduje się w odległości 1500 mtr. od drogi, napad ten i uwięzienie trzech osób nie spotkały się z natychmiastową reakcją władz bezpieczeństwa. Jak twierdzi okoliczna ludność, aresztowani wciągnięci byli w pułapkę przez kobietę nazwiskiem Kennel, znaną na terytorjum Saary z szantażów politycznych.

AFERY FINANSOWE GOERINGA

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" donosi, że Goering nie traci czasu i jest już „wielkim człowiekiem" w „sferach gospodarczych" Niemiec. Goering należy do szeregu towarzystw przemysłowych, posiada bardzo „solidne" pakiety akcyj szczególniej w związku z przemysłem lotniczym.

Jak widać, „bogacenie się" tego „męża stanu" zostało dokonane w tempie — zaiste błyskawicznem.

PRZEGLĄD PRASY

CENNE WYZNANIA

„Gazeta Polska" zastanawia się nad możliwościami ewentualnego przewrotu w Niemczech.

Stwierdziwszy, że przeciwnik zewnętrzny hitleryzmu, a więc rozbity ruch socjalistyczny i komunistyczny, jest narazie niegroźny, jedyne niebezpieczeństwo widzi w „wrogu wewnętrznym", zawartym w ramach partji. Ale i to jest niegroźne, fachowo stwierdza niewątpliwie najbardziej do tego w Polsce powołany organ:

„I to przecież dziś nie wystarczá. W czasach karabinu maszynowego i telefonu — niezadowolenie nawet w szeregach własnych stronników nie jest groźne dla dzierżących władzę, ani nie wymaga uciekania się do teroru. Groźnem staje się znów wtedy dopiero, gdy przybierze jakieś formy organizacyjne, gdy ma nietylko czoło, lecz i mózg, nietylko broń, lecz i kierownictwo".

Znamienny pogląd organu sanacyjnego... W czasach, gdy ołów jest coraz częściej używanem lekarstwem dla niezadowolonych, głodnych mas.

* * *

„Gazeta Polska" niezadowolenie hitlerowców tłumaczy tem, —

„...że jednostajny uniform brunatnej koszuli nie okazał się dostatecznie niwelującym, nie zamienił ludzi w automaty. Wydaje się, że widmo niebezpieczeństwa stanęło groźnie przed strwożonemi oczyma kierowników ruchu, gdy zobaczyli, iż ich właśni adherenci — to także poprostu ludzie.

Ale środki zastosowane są podobne do zaklęć, któremi przepędza się widma. Ludzi, ani ich namiętności tak zmienić nie można".

Wygląda to wszystko na pogawędkę dwóch dozorców więziennych, o swoich metodach „zmieniania ludzi i ich namiętności".

Metody tych dozorców zapewne różnią się w szczegółach. Ale obaj zgadzają się z tem, że prawdziwą gwarancją ich bezpieczeństwa, pośród „wychowanków" są dopiero rewolwery w tylnych kieszeniach.

Ściślej mówiąc: karabin maszynowy.

CO OZNACZAJĄ BIAŁE PLAMY W PIAŚCIE?

Pod tym tytułem pisze „Piast" w Nr. 31:

„Przed wojną światową nie wiedzieliśmy w Małopolsce, co to jest cenzura, konfiskata, białe plamy w gazecie, czy broszurze. Każdy pisał, co mu rozum dyktował, wyłuszczał swoje poglądy, zapatrywania, krytykował, co mu się niepodobało w urządzeniach państwowych, czy w zarządzeniach władzy. Pisma były odbiciem prądów nurtujących społeczeństw, zwierciadłem jego myśli, dążeń, pragnień.

Ścierały się kierunki, programy, życie publiczne nie kryło się po zakamarkach, w piwnicach, czy to policjant, czy starosta, czy inny reprezentant ładu i porządku publicznego wiedział z pism, ze zebrań, co się w powiecie, czy kraju dzieje, co kto myśli, jakie ma zasady, zapatrywania, nie potrzebował nadsłuchiwać, podsłuchiwać, śledzić. — Śledził, ale złodziei i rzezimieszków, porządnych obywateli nie nękał, nie szykanował, prawdziwy stróż ładu i porządku publicznego. Tak było przed wojną, było dobrze dla rządzących i dla rządzonych.

Dopiero podczas wojny, gdy wskutek niedołęstwa dowódców i różnego dziadostwa zaczęły się niepowodzenia i klęski na froncie, bojąc się krytyki prasy, mając nieczyste sumienie, zaczęto tłumić głos opinji publicznej, zaczęły się pojawiać białe plamy w gazetach, zaczęły się podsłuchy, donosy, zamykanie w więzieniach wybitnych działaczów opozycyjnych, a im bliżej było katastrofy, tem plamy w pismach były większe.

Ludzie nauczyli się czytać owe białe plamy, im wierzyli, a nie urzędowym komunikatom".

„W pierwszych latach po przewrocie majowym, kiedy sytuacja gospodarcza była dobra, konjunktura pomyślna, istniała większa swoboda prasy, konfiskaty były rzadsze".

(Dalszy ciąg skonfiskowany).

H. N. BRAILSFORD

Socjalizm bez socjalistów

Logika wydarzeń w Ameryce

(Artykuł specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej)

(Dokończenie).

Zrównanie produkcji ze zdolnością nabywczą nie może być wynikiem przypadku. W ten sposób Ameryka odwraca się plecami do 19 wieku. Niewiele jest nowego w pierwszym projekcie organizacyjnym. Każda gałęź przemysłu ma stworzyć takie zrzeszenie przedsiębiorców. Każde takie zrzeszenie ma pertraktować z odpowiednimi związkami zawodowemi. Winno ono opracować plan produkcji, zawierającej projekt, dotyczący rozmiarów wytwórczości, wysokości cen, najniższych płac i maksymalnego tygodnia pracy. Po publicznem rozpatrzeniu plany te mają być zatwierdzone przez komisarza, mianowanego przez prezydenta.

Komisarz rozporządza potężnemi środkami przymusu, gdyż władny jest pozbawić przedsiębiorcę lub związek przedsiębiorstw prawa wytwarzania, jeżeli wydane przezeń przepisy zostaną przekroczone.

Prezydent Roosevelt dąży narazie do wprowadzenia 35-godzinnego tygodnia pracy, co w poszczególnych wypadkach może podlegać pewnym zmianom, oraz do ustalenia minimum płacy w wysokości 14 dol. tygodniowo.

Ma być powołana do życia instytucja, której zadanie będzie polegało na uzgadnianiu poszczególnych planów i stworzeniu ogólnego planu gospodarstwa narodowego.

„Bardzo to śmiałe i ze wszech miar zasługujące na pochwałę zamierzenie—może powiedzieć czytelnik—ale to jest koniec końców uporządkowany kapitalizm przy którym prywatny przedsiębiorca nie wyzbywa się prawa rozkazywania i zysk pozostaje nadal bodźcem działalności gospodarczej".

Słuszna to niewątpliwie uwaga. Istotnie, przed tygodniem lub dwoma zamiary prezydenta Roosevelta nie sięgały dalej. Ale tutaj zaczyna działać logika wypadków. Gdy tylko przemysł zrozumiał, że prezydent zamierza „zorganizować" dobrobyt gospodarczy, zaczął zabezpieczyć swoje zyski. W zrozumieniu, że zarówno ceny surowców, jak i płace zaczną wzrastać, fabryki rozpoczęły zawczasu pracę, licząc się z nadchodzącą dobrą konjunkturą i to wtedy, właśnie kiedy ceny i zarobki były jeszcze niskie.

Dokładnie działający amerykański aparat statystyczny odkrył wówczas co się dzieje. Od marca do maja wytwórczość przemysłu wzrosła o 35 proc., pod czas gdy zarobki podniosły się zaledwie o 7 proc. Amerykanin natychmiast ujrzał nieuniknione skutki. Zdolność nabywcza ludności pozostała w tyle za wzrostem cen.

Przemysł stanął wobec nowej katastrofy, która groziła gorszemi następstwami, niż sam kryzys. Nadmierne zyski mogłyby zdusić dobrą konjunkturę. Okoliczności te przyśpieszyły proces zorganizowania gospodarstwa; podniesiono poziom płac i zmniejszono maksymalną liczbę godzin pracy. Gdyby na tem tylko miano poprzestać, wynik byłby znikomy. Ale prezydent Roosevelt zaczyna obecnie dokładniej poznawać prawdziwe oblicze „anarchji", którą zwalcza. Być może w Ameryce nie zdają sobie jeszcze sprawy z tego, że przemysł, znajdujący się w prywatnem posiadaniu zawsze musi pracować dla zysku i nadwyżki i że nigdy nie może być mowy o przystosowaniu wytwórczości do zdolności nabywczej ludności dopóki istnieje własność prywatna środków produkcji.

Ale świadomość ta zaczyna już świtać w głowach Amerykanów.

Zacytuję, jako przykład, słowa p. Donalda Richberga, na którego „Times" wskazuje, jako na generalnego doradcę Rządu amerykańskiego. Oto co pisze p. Richberg: „to jest ostatnia szansa dla przemysłu, aby mógł zachować swą autonomję". Rząd nie zgodzi się nigdy na powrót do anarchji, opancerzonej w złoto", która „maskowała się pod postacią przyrodzonego indywidualizmu. Teraz może być jedynie mowa o przechyleniu się na stronę publicznego, bądź też prywatnego wyboru dyrektorów przemysłu".

Krótko mówiąc, Rząd Roosevelta zaczął traktować przemysł jako organ gospodarstwa społecznego.

Małorolni

a instytucja t. zw. kredytu zagranicznego

Największemi nieprzejednanymi wierzycielami dla małorolnych są dzisiaj t. zw. instytucje kredytu zorganizowanego, a więc przedewszystkiem banki prywatne, spółdzielnie kredytowe (Kasy Stefczyka i t. d.), kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i komunalne kasy oszczędności. Jeśli się słyszy o wystawianiu osad włościańskich na licytacje za długi, to przedewszystkiem przez różne kasy i banki prywatne, samorządowe i spółdzielcze. Zadłużenie w „instytucjach kredytu zorganizowanego" jest dziś jedną z większych bolączek wsi. W tej dziedzinie nic dotychczas konkretnego nie zrobiono, by uchronić od ruiny drobne warsztaty rolne. Wydana została wprawdzie ustawa z d. 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznających dłużnikom ulg w zakresie wierzytelności rolniczych (Dz. U. Nr. 25 poz. 211), ale wątpić należy, czy wykonanie tej ustawy, nie zmierzającej, zresztą, bezpośrednio do ulżenia dłużnikom przyniesie małorolnym jakąkolwiek korzyść.

Jak wiadomo, ustawa z d. 24 marca 1933 r. dąży do umożliwienia instytucjom zorganizowanego kredytu zawarcia z posiadaczami gospodarstw wiejskich dobrowolnych układów o obniżeniu oprocentowania i rozłożenia długu na raty — przez pomoc Skarbu Państwa w pokrywaniu strat, mogących powstać przy układach z dłużnikami oraz przez pomoc w upłynnieniu wierzytelności rolniczych za pośrednictwem utworzonej obecnie instytucji Banku Akceptacyjnego. Na pomoc ze strony Skarbu Państwa ustawa przeznacza 75 miljonów złotych, przyczem pomoc ta wyniesie 50 proc. strat poniesionych przez instytucję lub przedsiębiorstwo na wierzytelnościach rolniczych, objętych dobrowolnymi układami. Bank Akceptacyjny ma: 1) udzielać kredytów akcepta cyjnych, zabezpieczonych wierzytelnościami rolniczemi, objętemi układami o obniżeniu oprocentowania i rozłożenia długu na raty oraz 2) ewentualnie na mocy oddzielnego upoważnienia Ministra Skarbu spełniać czynności administracyjne w zakresie przewidzianej w ustawie pomocy Skarbu Państwa dla instytucji kredytowych, przyznających ulgi rolnikom. Ogólna suma kredytów Banku Akceptacyjnego przewidziana jest na 250 miljonów złotych.

Rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z d. 26 czerwca 1933 roku (Dz. U. Nr. 50 poz. 395) podaje zasady udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych. Mianowicie instytucje wierzycielskie (kasy, banki i t. d.), zamierzające korzystać z pomocy Skarbu Państwa, winny zawrzeć z dłużnikami układy konwersyjne. Układy te muszą być przedstawiane do zatwierdzenia działającemu przy Banku Akceptacyjnym Komitetowi Konwersyjnemu. Bank Akceptacyjny będzie zawierał z instytucjami wierzycielskiemi umowy w przedmiocie pomocy Skarbu Państwa. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Ministra Skarbu, a zawierane będą stopniowo w miarę zawierania przez instytucje te układów konwersyjnych z dłużnikami. Za nie nadające się do konwersji przy pomocy Skarbu Państwa uważa się: 1) wierzytelności niеściągalne ;2) wierzytelności, które mogą być spłacone bez przeprowadzenia konwersji (a więc mniejsze); 3) wierzytelności, które nie mogą być zabezpieczone w sposób przewidziany w rozporządzeniu. M. in. nie mogą być objęte układami konwersyjnemi wierzytelności, przypadające od dłużników, których ogólne obciążenie hipoteczne przekracza 75 proc. szacunku ich gospodarstw wiejskich. Nie mogą też być objęte układami konwersyjnemi nowe wierzytelności powstałe po dniu 1 lipca 1933 roku.

Układy konwersyjne z dłużnikami zawierane być mają w zasadzie na okres lat 7. Za zgodą dłużników okres ten może być krótszy. Kapitał długu, objętego układem, nie będzie podlegał spłacie w ciągu pierwszego roku bądź w ciągu pierwszych lat 2. Oprocentowanie narazie na okres pierwszych lat 2 określona zostało na 6 i ćwierć proc. w stosunku rocznym.

Trudno w tej chwili napewno przewidzieć w jakim stopniu układy konwersyjne obejmą dłużników małorolnych. Można jednak przypuszczać, że układy te zawierane będą przedewszystkiem z posiadaczami większych gospodarstw rolnych. Wskazuje na to całe nastawienie rozporządzenia wykonawczego, przejawiające się w takich przepisach, jak wyłączenie mniejszych długów, żądanie zabezpieczeń hipotecznych, uciążliwa formalistyka zatwierdzania układów przez Komitet Konwersyjny i t. d. W najlepszym wypadku chłopi znajdą się tu na samym końcu.

Henryk Świątkowski

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN. 3)

Karaś idealista

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski.

— Z tobą, widać, trzeba mówić, grochu się przedtem najadłszy!—krzyczał na karasia i dawał drapaka jak niepyszny.

Złość go brała, ale i żal mu było karasia. Choć głupi, jednakże z nim tylko można było serdecznie pomówić. Nie rozgada, nie zdradzi — u kogo teraz znajdziesz takie zalety? Podłe dzisiaj czasy—takie czasy, że ojcu i matce ufać nie można. Choćby płotka, acz nie można wprost zarzucić jej nic złego, a jednakże, tylko patrzeć, bez złej woli wypaple. A już o głowaczach, jaziach, linach i reszcie pospólstwa mówić nawet szkoda! Za robaka przysięgać gotowe przed wielkim ołtarzem! Biedny karaś! Zginie marnie pomiędzy takimi!

— Spójrz-że na siebie — mówił do karasia: — jakiż ty, w razie czego, opór stawić możesz? Brzuch masz wielki, głowa mała, do forteli niezdatna, pysk —karli. Nawet łuska na tobie—i to jak na żarty. Ni zręczności w tobie, ni obrotności — zwyczajnie kindybał *) nieforemny! Każdy, kto tylko zechce, podejdzie do ciebie i napocznie!

— Ale za co mnie mają zjeść, kiedy nic nie zawiniłem? — upierał się karaś przy swojem.

— Słuchaj, jełopie nasienie! Czyż jedzą „za co?" Czyż jedzą dlatego, że chcą ukarać? Jedzą dlatego, że jeść się chce — i nic więcej. I ty przecież jesz. Wszak nie napróżno w mule ryjesz, lecz małże wybierasz. One, małże, także chcą żyć, a ty, gamoniu, od rana do wieczora ładujesz niemi swój kałdun. Gadaj, czemże one zawiniły wobec ciebie, że je bezustannie karzesz? Pamiętasz coś niedawno mówił: „gdyby tak wszystkie ryby zmówiły się"... A gdyby tak małże zmówiły się — słodkoby ci, gamoniu, wtedy było?

Sprawa została tak wyraźnie i tak nieprzyjemnie postawiona, że karaś zawstydził się i zlekka poczerwieniał.

— Ale małże — przecież to... — bąkał zmieszany.

— Małże to małże, a karsie to karasie. Karasie zajadają się małżami, a szczupki karasiami. I małże niczem nie zawiniły i karasie są niewinne, lecz i pierwse i drugie odpowiadać muszą. Choćbyś sto lat myślał nad tem, przecie nic innego nie wymyślisz.

Zarył się karaś głęboko w muł po słowach jazgarza i zażywając wywczasów, myślał. Myślał i myślał, a jednocześnie małże łykał i łykał. Im więcej je, tem większy ma apetyt. Wreszcie jednakże wymyślił:

— Nie dlatego jem małże, żeby one zawiniły; pod tym względem masz racje — tłumaczył jazgarzowi: — lecz jem je dlatego, że te małże przez samą naturę przeznaczone są mi do jedzenia.

— Któż ci to powiedział?

(D. c. n.)

*) prostak, nieokrzesany, niezdara.

Jaka krytyka jest dopuszczalna w Rosji sowieckiej?

Boy-Żeleński w recenzji z jednej z granych w Warszawie sztuk teatralnych pochodzenia sowieckiego wyraził zdziwienie, że cenzura sowiecka nie powykreślała różnych, zdawałoby się, drażliwych dla życia tamtejszego szczegółów.

Jest to może przenoszenie istniejących gdzieindziej szablonów cenzuralnych na Rosję bolszewicką, albo też domysł, że dawne wzory carskie, które właśnie przeszczepiono gdzieindziej — tembardziej — po przemalowaniu na potrzeby sowieckie, muszą „kwitnąć" w Rosji dzisiejszej, a to choćby wobec podobieństwa np. sowieckiej czrezwyczajki, czy GPU do dawnej ochrany carskiej.

Porzućmy wyraz: cenzura, a przejdźmy do tego, co może w obozie bolszewickim narazić na jakieś fatalne w skutkach zatargi? Przedewszystkiem mogą to być spory pomiędzy tuzami bolszewizmu. Sprawa Trockiego i trockizmu sprawa Skrypnyka, a obaj byli przecież współpracownikami Lenina, dowodzi, że u góry obala się oponentów przeciw jakiemuś zwycięskiemu kursowi. U dołu np. bywa częstokroć poczytywane za cnotę, za czujność — wytykanie różnych błędów miejscowym działaczom.

Najłatwiej objaśnić to na przykładzie. Oto zarządzona została ponowna „piatiletka". Obiecywano sobie w sferach rządzących stanowczy sukces po niej. I cuda o tych przyszłych cudach zapowiadano. Nie uciekano się do jakichś konkretnych obietnic, że każdy np. mieć będzie bułkę z szynką, ale wróżono, że ta „piatiletka", jej olbrzymi wysiłek postawi kolos rosyjski na nogi. Tymczasem rzecz na papierze przedstawiająca się niezawodnie — w praktyce wypada chwiejnie. I tu właśnie powstają dwie możliwości: albo prasie bolszewickiej zakazuje się puścić parę z ust, że... piatiletka chroma, albo daje się jej zupełną swobodę krytykowania różnych „nieudolności" i „zaniedbań", które stają na przeszkodzie w wykonywaniu założeń „piatiletki". Obrano drogę drugą.

Początkowo starano się maximum winy zwalić na „speców" zagranicznych, ale ilość tych specjalistów, sprowadzonych, ażeby zmodernizować przemysł rosyjski, stopniała... Kary zaś przeciwko nim stosowane za złą wolę, za „sabotaż", wywoływały zatargi z państwami, których byli oni obywatelami. Trzeba było obejrzeć się za winnymi i pośród własnych bolszewickich kierowników. Niema chyba numeru w „Leningradzkiej Prawdzie", w którym brakłoby ostrych ataków na bolszewickich kierowników fabryk, a nawet na miejscowe czynniki partyjne. Oto np. w numerze z dnia 21 b. m. widnieją olbrzymie tytuły: Niema jeszcze rzeczywistej walki z kancelarszczyzną i biurokratyzmem. A potem poszczególne czarno odmalowane obrazki z fabryk pod tytułami: „Jakież potrzebne sygnały?" (o ostrzegawcze sygnały tu chodzi). W pajęczynie kancelaryjnej.

Streścimy pierwszy artykulik. Chodzi tu o fabrykę imienia Swierdlowa; dyrektorowi Kałasznikowowi — bolszewikowi, oczywiście, „Prawda" wymawia, że wyroby zabrakowane przewyższają na jednym z oddziałów mechanicznych trzykrotnie normę, że na innym „braki" tworzyły w czerwcu zwyż 13% — przy dopuszczalnej normie 8%. Potrzeba jest „oka" technicznego. Tymczasem inżynierów i techników rozsadza się po biurach, gdy powinno ich być jak najwięcej przy fabrykacji. Nikt tu nie stosuje się do dyrektywy o zbliżeniu inżynierów z produkowaniem.

„Ani komitet partyjny (sekretarz tow. Woronkow) ani zawkom (przewodniczący tow. Byk) nie rozważali nawet tej kwestji" — pisze „Len. Prawda".

Tak samo pełno skarg na niedbalstwo w „kołchozach". Źle pilnuje się plonów!

Tażsama „Prawda" w numerze niedzielnym donosi, że na łąkę jednego z kołchozów w Nowogrodzkiem zajechał wieczorem wóz — jacyś nieznani ludzie załadowali nań siano i nie nagabywani przez nikogo, odjechali. Szczęściem, że to byli swoi ludzie, że siano odwieźli przed dom przewodniczącego owego kołchozu Ignatjewa...

W ten sposób bowiem nowogrodzka „Zwiezda" (Gwiazda) sprawdzała, jak w kołchozach pilnuje się plonów. Dziennik leningradzki podkreśla, że nie dziw, iż przy takim braku dozoru różni złodzieje, kułacy i „podkułacznicy" mogą nocami obcinać kłosy, lub nawet kosić całe zagony żyta kołchozkiego.

Oczywiście musimy poprzestać na tych paru wzmiankach. Powtarzamy tu tylko, że naczelne władze sowieckie wolą, ażeby krytykowano stosunki lokalne, niż aby one ponosiły odpowiedzialność za rezultaty, nie odpowiadające rozbudzonym nadziejom.

Czasami, jeżeli istotnie niedbalstwo, a nie nieumiejętność sprawia, że jakaś fabrykacja, wymagająca bardzo ukwalifikowanych sił szwankuje — takie głosy krytyki mogą coś użytecznego zdziałać. Czasami zaś takie wytykania mogą być zwykłemi denuncjacjami przeciw ludziom, którzy więcej ze siebie wydobyć nie potrafią.

Ale przyznać trzeba, że swoboda dyskusji choćby wychodziła z założeń niezawsze czystych i niekoniecznie szczerych lepszą jest, niż ukrywanie wszystkiego przed opinją publiczną.

Wystąpienie posła Roguszczaka z NPR

„Kurjer Poznański" pisze:

„Jedna z agencyj politycznych podaje wiadomość, otrzymaną z sekretarjatu NPR, iż poseł Franciszek Roguszczak zgłosił wystąpienie z tej partji.

Komunikat sekretarjatu wyjaśnia, iż decyzja posła Roguszczaka nie nosi politycznego charakteru, lecz jest wynikiem nieporozumień orgnizacyjnych, istniejących w łonie organizacji śląskiej NPR. Władze naczelne sprawę tych stosunków mają omawiać na posiedzeniu rady naczelnej i jest ich intencją, nieporozumienia te zlikwidować.

Jeżeli tak jest, jak opiewa komunikat sekretarjatu generalnego, to istotnie należy wyrazić zdziwienie, iż nieporozumienia wewnętrzne doprowadziły aż do secesji z partji tak wybitnej jednostki, jaką był dla NPR poseł Roguszczak. Od lat stał on na czele śląskiej organizacji NPR, którą kierował wespół z śp. Rymerem, późniejszym wojewodą. Mandat sejmowy piastował od pierwszych wyborów śląskich. Przez szereg lat stał na czele klubu parlamentarnego NPR i niejednokrotnie występował na terenie parlamentarnym w sprawach śląskich, a uwagi jego, cechowane zawsze rzeczowością, były uważnie słuchanie".

Przegląd społeczny

—o—

SĄD NAJWYŻSZY O ZMIANIE UPOSAŻENIA PRACOWNIKÓW

Sąd Najwyższy rozpoznawał sprawę, mającą znaczenie specjalne w dzisiejszych czasach, kiedy na porządku dziennym jest kwestja zmiany uposażenia pracowników.

Stan sprawy przedstawia się w sposób następujący: X wystąpił przeciwko swemu pracodawcy o wynagrodzenie za rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia we właściwym okresie, wyjaśniając, że w dniu 27 kwietnia 1931 r. wymówiono mu pracę na 3 miesiące, dołączając do pisma, zawierającego wypowiedzenie, deklarację, wobec czego — zdaniem jego — wypowiedzenie zostało cofnięte. Jednak w kilka tygodni później, mianowicie w maju 1931 r. pracodawca ponownie wymówił pracę X-owi i w dniu 31 sierpnia 1931 r. zwolnił go z zajmowanego stanowiska. X uważał to drugie wypowiedzenie za nieważne, opierając się w tym względzie na art. 28 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, który stanowi, że pracodawca, który cofnął doręczone pracownikowi wypowiedzenie, może wypowiedzieć ponownie umowę po upływie tego okresu wypowiedzenia.

Sądy merytorycznych instancyj przysądziły X-owi wynagrodzenie za 2 miesiące, wychodząc z położenia, że ponowne wypowiedzenie X-owi pracy mogło nastąpić nie prędzej, jak w lipcu 1931 r.

Pracodawca odwołał się jednak do Sądu Najwyższego, dowodząc, że po pierwszem wypowiedzeniu powodowi pracy przez podpisanie deklaracji o zgodzie na zmniejszenie o 15 proc. pensji powstała między stronami nowa umowa, do której winny mieć zastosowanie ogólne przepisy o wypowiedzeniu pracy z zachowaniem 3-miesięczn. okresu wypowiedzenia umowy w okresie wypowiedzenia w razie cofnięcia pierwotnego wypowiedzenia.

Sąd Najwyższy podzielił to stanowisko pracodawcy, wyjaśniając, że żadna ustawa nie zabrania po wypowiedzeniu pracy w okresie wypowiedzenia rozwiązać umowę i zawrzeć nową na innych warunkach, przyczem w każdym poszczególnym wypadku do sądu należy ustalenie, czy między stronami powstał nowy stosunek umowny, czy też zostało jedynie cofnięte otrzymane poprzednio przez pracownika wypowiedzenie. Gdy zaś w konkretnym wypadku sąd ustalił, na co zresztą powołują się obydwie strony, że przez podpisanie deklaracji o zmniejszeniu pensji o 15 proc. powstał między stronami z dniem 1 maja 1931 r. nowy stosunek umowny, to ten stosunek może być rozwiązany na ogólnych zasadach z zachowaniem 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia. Bez znaczenia jest natomiast to, że sąd, ustalając sam fakt zawarcia nowej umowy, jednocześnie ustalił cofnięcie poprzedniego wypowiedzenia, decydujące bowiem znaczenie w danym wypadku ma rozwiązanie poprzedniej umowy i zawarcie nowej na czas nieokreślony, którą w myśl obowiązujących przepisów pracodawca mógł rozwiązać w każdym czasie z zachowaniem jedynie 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia. (Wyrok S. N. L. C. 2154/32).

Z kraju i ze świata

STRSZNE SKUTKI UDERZENIA PIORUNA W JĘZORZE. Podczas onegdajszej burzy, jaka przeszła nad częścią powiatu chrzanowskiego, uderzył piorun w dom B. Wrzostkowicza w Jęzorze. Piorun wpadł przez sufit do mieszkania i trafił w siedzącego w kuchni Wrzostkowicza, właściciela zagrody. Wrzostkowicz został zabity natychmiast, a dwoje dzieci, leżących w łóżku piorun dotkliwie poparzył. Drugi piorun podczas tej że burzy uderzył w dom Katarzyny Nowakowej Przebił on ścianę, wpadł do kuchni, gdzie strzaskał stół, zniszczył podłogę i okno. Nowakowa została porażona wraz ze swem 6-letniem dzieckiem, na którem piorun doszczętnie zniszczył ubranie.

ILOŚĆ ROZMÓW TELEFONICZNYCH W POLSCE. Jak wynika z ostatnich zestawień głównego urzędu statystycznego, w dwunastu większych miastach Polski przeprowadzono w ciągu maja ogółem 41,344.000 miejscowych rozmów telefonicznych. Największa liczba rozmów przypada oczywiście na Warszawę, gdzie zanotowano 21,726.000 rozmów. Na drugiem miejscu znajduje się Łódź 5,264.000 rozmów, na trzeciem miejscu Lwów — 4,732.000, dalej Kraków 3.593.000, Wilno 1,858.000 Katowice 1,351.000, Poznań 1,298.000, Białystok 647.000, Bydgoszcz 229.000, Gdynia 163.000 i Toruń 117.000 rozmów.

NIEZWYKŁE OSZUSTWO W GDYNI. Pisma warszawskie donoszą, że aresztowany został niejaki Jackson, wydawca polsko-angielskiego przewodnika po Polsce. Herbert C. Jackson karjerę swoją rozpoczął w Gdyni. Legitymował się angielskim paszportem i podawał za rodowitego Anglika. W Gdyni wydał kilka numerów tygodnika pod szumnym tytułem „The Baltic Shipping News and Gdynia Times". W czasopiśmie tem zamieszczał hymny pochwalne na cześć różnych dostojników gdyńskich, którzy wzamian darzyli go protekcją potrzebną do zbierania doskonale płatnych ogłoszeń. Z Gdyni Jackson przeniósł się po kilku miesiącach do Warszawy. Według „Dziennika Gdyńskiego", w którego drukarence Jackson wydawał swoje „Shipping News and Gdynia Times", nadużycia sięgają 100 tysięcy złotych, — a wśród poszkodowanych figurują: monopol tytoniowy, spirytusowy, solny, zapałczany, banki państwowe, Towarzystwo żeglugi morskiej, linja lotnicza „Lot", większe hotele, uzdrowiska, kasy komunalne i przedsiębiorstwa prywatne. Jackson był popierany przez wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych, a w ministerstwie komunikacji uzyskał bezpłatne bilety kolejowe na całą Polskę.

AEROPLAN O RUCHOMYCH SKRZYDŁACH. W szeregu państw został ostatnio opatentowany rewelacyjny wynalazek jednego z czeskich mechaników, nawiasem mówiąc, nieposiadającego żadnego wyższego wykształcenia. Jest to nowy typ aeroplanu, posiadającego skrzydła ruchome przyczem lot odbywa się na tej samej zasadzie co lot ptaków, a start i lądowanie nie wymagają żadnego specjalnego terenu. O ileby ten wynalazek okazał się praktyczny, awiacja weszłaby na zupełnie nowe tory. Ciekawe jest, że pierwszy pomysł maszyn latających o ruchomych skrzydłach wyszedł przed 4 wiekami od Leonarda da Vinci.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD PRZECIWRAKOWY. W dniach od 25 do 30 października b. r. odbędzie się w Madrycie pod protektoratem prezydenta republiki hiszpańskiej międzynarodowy zjazd przeciwrakowy. Zjazd posiadać będzie charakter naukowy i społeczny. Oprócz szeregu zagadnień medycznych omówione będą w toku obrad zagadnienia statystyki raka, organizacji walki z rakiem, zapobiegania rakowi i t. d. W obradach zjazdu wezmą udział przedstawiciele polskiego komitetu do zwalczania raka.

Pogłoski o zmianach w rządzie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lipca.

Mimo sezonu ogórkowego coraz głośniej krążą pogłoski o bliskich zmianach w rządzie. Zmiany te są już obecnie omawiane w sferach decydujących. Mówi się przedewszystkiem o zmianie na stanowiska ministra komunikacji. Ma ustąpić obecny minister p. Butkiewicz, a następcą jego zostać ma obecny drugi wiceminister spraw wojskowych, generał Składkowski, który w najbliższym czasie jako wojskowy przechodzi na emeryturę. P. Butkiewicz albo zostanie wiceministrem komunikacji, jako fachowiec, albo wróci na poprzednie stanowisko inspektora kolei w Radomiu.

Jeszcze sensacyjniejszą jest pogłoska o ustąpieniu p. Michałowskiego jako ministra sprawiedliwości. Co do tego żadnych szczegółów dowiedzieć się nie można.

Ostatnie posiedzenie konferencji gospodarczej

Londyn, 27 lipca. — Zapowiedziane posiedzenie końcowe światowej konferencji gospodarczej rozpoczęło się dziś o godzinie 10 przedpołudniem. — Opustoszałe w ostatnich czasach kuluary wykazywały dziś znowu pewne ożywienie, aczkolwiek nieco odmienne, niż przy otwarciu konferencji przed blisko siedmiu tygodniami. Wtedy bowiem panował wśród delegatów nastrój optymistyczny, podczas gdy dziś malowała się na ich obliczach widoczna rezygnacja. Punktualnie o godzinie 10 przewodniczący konferencji MacDonald otworzył posiedzenie i wyraził nadzieję, że obrady zakończone zostaną do godziny 17'30, poczem udzielił głosu sprawozdawcy finansowemu, francuskiemu ministrowi skarbu Bonnetowi.

Bonnet wskazał na trudności jakie konferencja miała do przezwyciężenia i oświadczył, że dopiero po wznowieniu prac okaże się rzeczywista wartość wysiłków dokonanych w pierwszych dniach obrad konferencji.

Przewodniczący głównej komisji monetarnej i finansowej delegat amerykański James Cox oświadczył, że rezultat, jaki został osiągnięty, mimo wszystko jest wart wysiłków i zabiegów.

Angielski minister handlu Runciman złożył sprawozdanie z prac w dziedzinie gospodarczej, oraz podkreślił konieczność złagodzenia ograniczeń handlowych.

W przeciwieństwie do poprzednich mówców delegat holenderski Colijn wystąpił z ostrą krytyką prac konferencji. Stwierdził on, że konferencja nie ma żadnego powodu do gratulowania sobie osiągniętych rezultatów. Żaden z członków nie może powiedzieć, aby w jakiejkolwiek praktycznej sprawie osiągnięto porozumienie. Jak długo istnieje chaos walutowy, niema żadnej nadziei, aby konferencja wskazała drogę do rozsądnej stabilizacji gospodarczej.

Delegat włoski Jung wypowiedział się przeciw eksperymentom walutowym i oświadczył, że rząd włoski pozostanie przy parytecie złota.

Także delegat belgijski Hymans wskazał na szkodliwość eksperymentów walutowych, zaznaczając, że rząd belgijski nie odstąpi od parytetu złota.

Angielski minister skarbu Chamberlain, nie ukrywając swego rozczarowania, wskazał na nikłe rezultaty konferencji.

Delegat niemiecki dr. Schacht wyraził gotowość rządu Rzeszy do dalszej współpracy międzynarodowej.

Delegat sowiecki Maiski oświadczył, że konferencja nie postąpiła ani o jeden krok naprzód.

W dalszym przebiegu obrad przewodniczący delegacji amerykańskiej, sekretarz stanu Hull odczytał telegram prezydenta Roosevelta do przewodniczącego konferencji MacDonalda. Prezydent Roosevelt podkreśla, że narody świata w dalszym ciągu szczerze mogą wzajemnie rozważać wzajemne problemy. Nie należy sądzić, aby rezultaty można było osiągnąć jedynie na zgromadzeniach formalnych. Stany Zjednoczone rozumieją obecnie problemy innych narodów lepiej aniżeli przed konferencją i mają nadzieję, że inne narody w tym samym duchu dobrej woli potraktują politykę amerykańską, zmierzającą do przezwyciężenia niebywałych trudności gospodarczych wewnątrz kraju. Roosevelt podkreśla wreszcie, że światowej konferencji gospodarczej nie można uważać za fiasko.

Na posiedzeniu popołudniowem sekretarz stanu Hull z całym naciskiem podkreślił, że obrady zostają jedynie chwilowo wstrzymane. Złagodzenie ograniczeń handlowych nie miałoby żadnego znaczenia, gdyby równocześnie nie zostały stworzone ułatwienia w postaci stabilizacji walut. Z drugiej zaś strony nie pomogłaby stabilizacja walut, gdyby ograniczenia handlowe pozostały nienaruszone. Wreszcie wypowiedział się mówca za indywidualnem podjęciem przez wszystkie państwa akcji zmierzającej do podniesienia poziomu cen, zwiększenia zatrudnienia i poprawienia ogólnej sytuacji gospodarczej wewnątrz kraju.

Delegat Francji Bonnet oświadczył, że delegaci 64 narodów ze wszystkich części świata nie nadaremno w ciągu 6 tygodni wyrażali swoje zapatrywania. Wspólne obrady umożliwiły im lepsze zrozumienie wzajemne. Przewodniczący MacDonald przedłożył konferencji sprawozdania komisyj gospodarczej i finansowej.

W głosowaniu sprawozdania przyjęte zostały jednogłośnie.

Zamykając światową konferencję gospodarczą przewodniczący MacDonald podkreślił, że idzie jedynie o odroczenie prac, a nie o koniec konferencji.

DYSKUSJA W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

Londyn, 27 lipca. W toku dyskusji nad dalszemi losami światowej konferencji gospodarczej w Izbie gmin minister skarbu Neville Chamberlain zwrócił się przeciw twierdzeniu mówców opozycyjnych, jakoby odroczenie konferencji oznaczało jej koniec. Chamberlain wskazał na konieczność odroczenia konferencji ze względu na niewyjaśnioną sytuację międzynarodową i wyraził nadzieję, że prace wznowione zostaną z chwilą zaistnienia odpowiednich warunków. Dalej minister zajmował się kwestją walutową i oświadczył, że rząd brytyjski niema zamiaru uzależniać funta szterlinga od złota lub dolara. Anglja we własnym interesie musi zachować swą niezależność pod każdym względem.

Wielką niespodziankę wywołała mowa Lloyda Georga, który po raz pierwszy wypowiedział się przeciw polityce wolnego handlu. Wskazał on, że konferencja londyńska oznacza zupełne fiasko i wskazuje na bankructwo systemu wielkich konferencyj międzynarodowych. Na konferencji tej Anglja nie poniosła poważniejszych strat, straciła jedynie piórka, które już zawczasu przypiął sobie MacDonald do kapelusza — zauważył ironicznie. Dalej oświadczył Lloyd George, że era wolnego handlu minęła już bezpowrotnie, a wreszcie wskazał na konieczność pomocy dla rolnictwa angielskiego.

TELEGRAMY

—o—

ODROCZENIE POCZĄTKU ROKU SZKOLNEGO W SZKOŁACH AKADEMICKICH

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Senaty wyższych uczelni w Warszawie otrzymały w bieżącym tygodniu nowy okólnik ministerstwa oświaty w sprawie terminu rozpoczęcia roku szkolnego 1933/34. Wedle tego okólnika wykłady i zajęcia praktyczne w seminarjach rozpoczną się 9 października. Opóźnienie terminu spowodowane zostało zmianami w związku z wejściem w życie nowej ustawy akademickiej.

PRZEDSTAWICIELE RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH JADĄ DO MOSKWY

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Dnia 15 sierpnia wyjedzie do Moskwy delegacja rzemieślników polskich z udziałem przedstawicieli Izb rzemieślniczych. W skład delegacji wejdą fachowcy z różnych dziedzin. Wycieczka zabawi w Moskwie około dziesięciu dni i przeprowadzi rozmowy na temat uzyskania zamówienia na polskie wyroby rzemieślnicze.

SKRÓCENIE CZASU JAZDY POCIĄGÓW

Warszawa, 27 lipca. (tel. wł.). Biuro studjów ministerstwa komunikacji prowadzi badania nad możliwością dalszego przyśpieszenia ruchu pociągów. Wedle obliczeń po wybudowaniu nowych połączeń na linji Warszawa—Radom—Miechów—Kraków uzyskane będzie poważne skrócenie czasu podróży. Przewidują, że na linji Warszawa—Kraków czas jazdy pociągów pośpiesznych zostanie skrócony z obecnych 6 na 4 i pół godziny.

PRZENIESIENIE ZWŁOK ŚP. KASPROWICZA

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Komitet przeniesienia zwłok śp. Jana Kasprowicza do mauzoleum na „Harendzie" w Poroninie ustalił termin ekshumacji z cmentarza w Zakopanem na poniedziałek 31 bm. Z Warszawy wyjadą na ten obrzęd delegacje literackie, oraz premjer p. Jędrzejewicz.

ZAMKNIĘCIE TEATRÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Teatry miejskie w Warszawie będą unieruchomione z dniem 1-go sierpnia na skutek zatargu o gaże między dyrektorem Krzywoszewskim a ZASP-em. Już od wczoraj zawieszone zostały próby z nowych sztuk.

DOLAR MOCNIEJSZY

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Ożywienie na rynku dolarowym hamowane jest brakiem materjału. Nieliczne tranzakcje zawierano po 6'45 zł. Bank Polski podniósł kurs dolara na 6'35 zł.

Londyn, 27 lipca. Notowany przy otwarciu giełdy londyńskiej kurs dolara 4'63 i pół poprawiał się w ciągu przedpołudnia, dochodząc w godzinach południowych do 4'60 w stosunku do funta, okazując dalszą tendencję mocniejszą. Funt angielski notowany był w Zurychu 17'24 i pół, w Paryżu 85'20 i w Amsterdamie 8'27.

TRĘDOWACI

Bukareszt, 27 lipca. Z obozu dla trędowatych w Tichilesti zbiegło wczoraj 7 chorych i udało się do miasteczka saccea, budząc po drodze postrach. Na wieść o przybyciu trędowatych powstała w miasteczku panika. Ludność pośpiesznie chowała się do mieszkań, gdzie się zabarykadowała, a kupcy pozamykali sklepy. Trędowaci dostali się do pewnego szynku, gdzie się popili i dopiero podpitych zdołała policja ponownie odprowadzić do obozu. Lokal, w którym trędowaci się zatrzymali, został zamknięty i poddany dezynfekcji.

HITLEROWCY ZNISZCZYLI „DĄB HINDENBURGA"

Berlin, 27 lipca. Na błoniach Tempelhof pod Berlinem zniszczony został ubiegłej nocy „dąb Hindenburga". Nieznani sprawcy ścięli drzewko i potratowali je. Dąbek ten posadzony był w dniu 1 maja b. r. na znak „zjednoczenia narodu niemieckiego". Wszelkie pozory wskazują, że drzewko zniszczone zostało przez hitlerowców, ponieważ tablica pamiątkowa, umieszczona pod topolą naprzeciw drzewka na miejscu, z którego Hitler przemawiał w dniu 1 maja, pozostała nienaruszona. Charakterystyczne, że ministerstwo propagandy zawiadomiło wszystkie dzienniki, aby o zniszczeniu dębu Hindenburga nie podawać żadnej wzmianki, gdyż w przeciwnym razie dziennik narazi się na konfiskatę.

UNIEWAŻNIENIE MANDATÓW HITLEROWSKICH W TYROLU

Wiedeń, 27 lipca. Tyrolski sejm krajowy w Insbrucku przyjął wczoraj ustawę unieważniającą wszystkie mandaty partji hitlerowskiej w reprezentacjach komunalnych. W rachubę wchodzą gminy Innsbruck, Landeck i Poetting, ponieważ tylko w tych gminach posiadają hitlerowcy swoich reprezentantów.

WĘGRZY SZUKAJĄ U MUSSOLINIEGO POMOCY PRZECIW MAŁEJ ENTENCIE

Londyn, 27 lipca. Rzymski korespondent „Timesa" donosi, że głównym przedmiotem obrad między Mussolinim a premjerem węgierskim Goemboesem jest kwestja zacieśnienia stosunków gospodarczych między Węgrami a Austrją, ponieważ obecna sytuacja Węgier wobec Małej Ententy jest nie do utrzymania.

Paryż, 27 lipca. „Petit Parisien" donosi z Rzymu, że Goemboes miał Mussoliniego zapewnić, iż w chwili obecnej Węgry nie są w stanie przystąpić do Lokarna wschodniego, ponieważ duch podobnego paktu nie odpowiada obecnej polityce rządu węgierskiego.

HISZPANJA UZNAJE SOWIETY

Madryt, 27 lipca. Rząd hiszpański powziął dziś uchwałę wypowiadającą się za uznaniem de jure Rosji Sowieckiej.

ZGON WODZA ARMJI JAPOŃSKIEJ W MANDŻURJI

Londyn, 27 lipca. — Wedle doniesień z Tokio, zmarł dziś naczelny dowódca japońskich sił zbrojnych w Mandżurji, marszałek Nibuyoszi Muto

LOT POWROTNY ESKADRY WŁOSKIEJ

Nowy Jork, 27 lipca. Eskadra generała Balbo, która wczoraj wieczór przybyła do Shoal Harbour na Nowej Fundlandji, zamierza startować do dalszego lotu w piątek rano. Generał Balbo oświadczył, że trasa lotu poprowadzi ponad Atlantykiem północnym wprost do Irlandji.

Bezrobotni uruchomili sami hutę szkła w Żółkwi

W ostatnich latach huta szkła w Żółkwi wegetowała. Choć zamówień było dużo, choć pracowało ciężko około 200 robotników, wciąż na wypłaty brakowało pieniędzy, ustawicznie obniżano płace robotników. Jakiś czas płacono robotników kwitkami, które tylko z wielką stratą można było spieniężyć, wreszcie zaprzestano wogóle płacić, aż wreszcie zamknięto fabrykę, a robotnicy i pracownicy zajęli towar na pokrycie swych należności.

Nastąpił ciężki okres bezrobocia, życie z małeńkich zasiłków i zupełny brak widoków na przyszłość. Wreszcie i zasiłki się skończyły...

Wśród bezrobotnych pracowników huty powstała śmiała myśl uruchomienia fabryki własnemi siłami. Tow. **Kowalczykowski**, dotychczasowy kierownik techniczny **Fuciakiewicz** i wieloletni buchalter fabryki **Friedman** i inni zakrzątnęli się około zorganizowania spółdzielni, której członkami zostali sami dotychczasowi pracownicy, zebrano w formie udziałów około 5 tys. zł., gdyż bezrobotni, ostatni kęs chleba sobie odejmując, składali na uruchomienie fabryki swój wdowi grosz. — Obejrzano się za pomocą z zewnątrz, zwrócono się do Funduszu Pracy, który przecież na takie podobno przedewszystkiem cele ściąga z całego społeczeństwa specjalne opłaty. Bezrobotni otrzymali stamtąd obietnicę, że otrzymają 15 tysięcy zł. pożyczki i zapewnienie, że na tej podstawie mogą przystępować do uruchomienia fabryki.

Natychmiast przystąpiono do zorganizowania przedsiębiorstwa, do zakupu surowców i na te cele wydano zebrane fundusze. W tem jak grom spadła na nich wiadomość, że **Fundusz pracy odmawia im wszelkiej pomocy**. Gdy już zdawało się, że wszystkie wysiłki dotychczasowe zostały stracone, postanowiono jeszcze o pomoc i radę zwrócić się do lwowskiej organizacji robotniczej. Zajął się sprawą tow. **Szczyrek**. Uzyskano 3 tysiące kredytu w MKKO we Lwowie, przychylnie ustosunkowało się województwo lwowskie udzielając pożyczki z funduszów opieki społecznej w kwocie 2 tysięcy zł. i obiecując dalszą skromną pomoc. Dzięki wspólnym wysiłkom rzecz całą doprowadzono wreszcie do realizacji.

We wtorek 25 bm. odbyło się otwarcie huty. Uroczystość skromna, a jakże znamienna. Zatrudnionych jest już przeszło 100 robotników.

Władze reprezentował zast. starosty p. Andruchowicz. Po krótkich przemówieniach wszyscy uczestnicy zwiedzili uruchomioną przez bezrobotnych fabrykę. Pierwsze wytwory ich pracy zręcznie i pierwszorzędnie wykonano na oczach zgromadzonych.

Lwowską organizację socjalistyczną reprezentował na tej przepięknej uroczystości tow. Szczyrek i do zebranych w hali fabrycznej robotników mówił o doniosłej przemianie, jaka się właśnie w hucie dokonała. Odszedł kapitalista przez nikogo nieżałowany, okazał się zupełnie zbędnym, nikt nie odczuwa jego braku. Na tym małym odcinku zawalił się dotychczasowy porządek kapitalistyczny, podobnie jak wali się w skali międzynarodowej. Wyrastają nowe formy gospodarcze i społeczne. Mówca zwrócił towarzyszom hutnikom uwagę, że muszą być przygotowani jeszcze na wielkie trudności. Niełatwo było uruchomić fabrykę, ale daleko trudniej będzie ją utrzymać w ruchu, niema jeszcze planowej gospodarki, któraby zapewniała określoną ilość zbytu wyprodukowanego towaru. Otwarta fabryka wymagać będzie wielkiej **ofiarności** wszystkich pracowników, **solidarności i zgodnej współpracy**, wszyscy muszą się podporządkować wspólnej, społecznej potrzebie. Życzyć sobie należy, aby ten wysiłek uwieńczyło zupełne powodzenie. Uroczystość miała przebieg niezwykle serdeczny, oczywiście nie było żadnych bankietów ni przyjęć.

Huta pracuje pod firmą: **Spółdzielnia Wytwórcza Szkła w Żółkwi.**

Oczekiwać należy, że produkcja tej „huty bezrobotnych" zainteresują się wszystkie **spółdzielnie** w Polsce, że zamówienia do niej skierują **wszystkie instytucje społeczne**, że masy pracujące żądać będą wszędzie szkła z huty w Żółkwi. Otwarta placówka gospodarcza siłami bezrobotnych, stworzonym faktem, woła do całego społeczeństwa, że robotnicy nie chcą zasiłków, nie chcą jałmużny z opieki społecznej, chcą pracy, aby być twórczym elementem w życiu społeczeństwa. Gdy ustrój kapitalistyczny nie umie zapewnić możności życia szerokim masom pracującym, są inne formy ustrojowe, które potrafią uczynić zadość tej wielkiej potrzebie.

Zasyłamy najgorętsze życzenia Towarzyszom, aby ich twórczym poczynaniom towarzyszyło powodzenie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Więzień z Kajenny".
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Mokra parada".
CHIMERA: „Blaski i cienie miłości".
GRAŻYNA: „Kinomanjak" i rewja „Latem na Gródku".
KOPERNIK: „Dziwny dom".
MARYSIENKA: „Dziwny dom".
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PALACE: „Prawo do grzechu".
PAN: „Mąż z urojenia" i „Zwycięstwo".
PASAŻ: „Jeździec bez maski".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Głos pustyni" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 28 lipca

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Komunikat Związku strzeleckiego. 15.50: Gramofon. 15.55: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 16.40: Arje i pieśni. 17.45: Gramofon. 17.55: „Dokąd jechać i jak się urządzić". 18.10: „Policja w Polsce Odrodzonej". 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.35: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Kącik turystyczny. 21.10: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Sobota 29 lipca

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert orkiestry. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: „Wśród książek". 21.30: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. W przerwie: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

EMIL HAECKER 103

Historja socjalizmu w Galicji

Aresztowania wśród uczniów seminarjum nauczycielskiego były masowe. Niektórych seminarzystów wnet wypuszczono, innych trzymano dłużej w areszcie śledczym, niejednego przez pół roku. Równocześnie dyrekcja seminarjum nauczycielskiego wdrożyła przeciw nim śledztwo dyscyplinarne, w którem największą gorliwością odznaczyli się profesorowie Stroka i Zgórek. Wydalono z seminarjum 50 uczniów z tem, że nie mają być przyjęci do żadnej innej szkoły, a policja szupasowała ich do miejsc przynależności.

Policja spożytkowała teraz plon rewizyj dokonanych we Lwowie u Krasuskiego i Inlaendera we wrześniu i w październiku 1878 r.; wypuszczonych niedawno na wolną stopę Adolfa Inlaendera, Krasuskiego i Ożarowskiego aresztowano obecnie ponownie wraz z Gozdeckim na rekwizycję sądu krakowskiego i przywieziono wszystkich w kajdanach do Krakowa, gdzie ich zamknięto u św. Michała, równie jak przywiezionych z Wiednia, między tymi znanych nam już Brzezińskiego i Zawiszę, którzy w zeszłym roku z okazji aresztowań lwowskich byli aresztowani, wożeni do Lwowa i wypuszczeni.

Najwięcej rozgłosu wywołało aresztowanie we Lwowie 25 marca 1879 Antoniego Mańkowskiego, który, jak wiemy, do konspiracji nietylko nie należał, lecz był jej zasadniczym przeciwnikiem. Aresztowania tego dokonano ze szczególną paradą, przy udziale kilku komisarzy i 10 policjantów, w samo południe, przetrząsnąwszy Drukarnię Związkową i mieszkanie Mańkowskiego. Aresztowanego odwieziono pod eskortą do Krakowa; żoną jego i dziećmi zaopiekowali się jego przyjaciele. Aresztowanie to rozwiązało usta prasie, która, zastraszona przez „Czas", od dwóch tygodni zachowywała grobowe milczenie. Nazajutrz po aresztowaniu Mańkowskiego napisała „Gazeta Narodowa": „Na rekwizycyę c. k. sądu krakowskiego uwięziono tu wczoraj p. Antoniego Mańkowskiego. Z nadzwyczajną ostentacyą w samo południe odbyto rewizję ścisłą w Drukarni Związkowej, której był zarządcą, szukając za poszlakami socyalizmu. Ani w drukarni, ani w pomieszkaniu nic się podobno nie znalazło. P. Mańkowski jest znaną we Lwowie z gorącego patryotyzmu i zacnego charakteru osobistością i dlatego uwięzienie jego przykro dotknęło wszystkich bliżej go znających. Jak słychać, sygnalizowany niedawno komendant szpiegów pruskich p. Zernicki przybył już do Galicji z kilku agentami kryminalnej policji berlińskiej. Zdaniem naszem, władze austryackie powinnyby prowadzić swoje śledztwa samodzielnie, a uchronićby się od omyłek i gmatwanin, wskutek których co chwila publiczność jest niepokojoną".

W pięć dni po tym artykule „Gazeta Narodowa" przedrukowała z „Dziennika Poznańskiego", co następuje: „W seminarjum krakowskiem śledztwo przeprowadzał inspektor szkolny. Dawnego dyrektora usunięto, a nowemu dyrektorowi powierzono wprowadzenie zapadłych uchwał, na mocy których 50 uczniom odmówiono prawa dalszego kończenia nauk, a policya odesłała ich do miejsc przynależności. .....Zesłanie do Syberyi byłoby również niesprawiedliwem, lecz mniej dla kraju niebezpiecznem, mniej szkodliwem, bo pozostawić ich w kraju na bruku, to znaczy urodzić tyluż socyalistów. Wszak w Galicyi, — kończy „Dziennik Poznański" — niema jeszcze praw wyjątkowych, ani powodów do ich zaprowadzenia". „Chyba że pod wpływem doktryn stańczykowskich, kazań Goliana, artykułów „Czasu", wysileń jezuickich i t. p. komuna wzmogła się w Krakowie już do takiego stopnia, że tylko choć mały stan oblężenia może jej poradzić", — dodała od siebie „Gazeta Narodowa" i ironizowała dalej: „W takim razie należy pozamykać wszystkie zakłady naukowe, bo dżuma socyalizmu w swej zaraźliwości gotowa zakazić wszystkie instytucje naukowe".

Był to szczyt krytyki podniesionej przez prasę lwowską przeciw postępowaniu władz galicyjskich z socjalistami. A i ten protest wynikł jedynie z podjazdowej wojny, jaka nieustannie się toczyła między szlachtą podolską a stańczykami krakowskimi w sejmie, w Kole polskiem i w organach obu tych stronnictw „Narodówce" i „Czasie". Gdy „Czas" w zajadłości swej począł „Gazetę Narodową" oskarżać o socjalizm, ta odpisała mu w numerze z 27 kwietnia 1879: „Z konika solidarności wpadł ten przewrotny organ na konika socyalizmu, insynuując wszystkim przeciwnikom swym tendencje socyalistyczne! Nie udało się zgromadzić liczniejszego obozu około hasła ogólnikowej solidarności. Trzeba było innego poszukać, aby zatrwożyć klasę liczniejszą i napędzić do obozu stańczyków".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wykopane i odnalezione zwłoki

W nocy z 24 na 25 bm. na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim nieznani sprawcy rozkopali groby bojowców ukraińskich Staryka i Bereźnickiego, którzy zginęli podczas głośnego napadu na tamtejszą pocztę. Policja przeprowadziła dochodzenia uwieńczone pomyślnym skutkiem: zwłoki odnaleziono i z powrotem złożono do grobów.

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 8'00: „Morfjum" (ceny zniżone — ostatni pożegnalny występ E. Żyteckiego).

COLOSSEUM

Piątek, 8'30: „W raju miłości".
Sobota, 12'00, 4'00, 8'30. „W raju miłości".
Niedziela, 8'30: „W raju miłości".
Poniedziałek, 8'30: „W raju miłości".
Wtorek, 8'30: „W raju miłości".
Wtorek, 8'30: „W raju miłości".
Środa, 8'30: „W raju miłości".
Czwartek, 8'30: „W raju miłości".

—ooo—

DOLAR 6'37 ZŁ. Bank Polski płacił za dolara 6'37 zł. W obrotach prywatnych 6'42 zł.

BRACTWO DOBREJ ŚMIERCI. Cheimberger Filip to nielada filozof. Życie jego dotychczas bynajmniej nie było usłane różami. Wprawdzie rabin, jak każdy pasterz duchowych owieczek, twierdził, że komu bieda na tym świecie, w nagrodę otrzyma całkiem przyzwoite locum na łonie Abrahama. W takich wypadkach dobra też jest taka pociecha, ale jeśli się ma przynajmniej 60 lat. Ale gdy się ma 24 lata, trudno myśleć nawet o puchach i rajskim wikcie na czyimśtam łonie. — Wolał więc Cheimberger zrezygnować z rozkoszy tamtego świata, za cenę kury, czy porcji ryby. Po krótkich rozmyślaniach zorjentował się, gdzie leży klucz do rozwiązania sposobu zdobywania niejednej kury, ale kilku kur zakropionych śliwowicą. — Wczoraj jak zresztą od dość dawna Cheimberger z puszką chodził po domach i zbierał na bractwo dobrej śmierci przy kościele Ormiańskim. Interes byłby poszedł jak zwykle, gdyby nie mały szczegółik. Trafiono na członka bractwa dobrej śmierci, który znał wszystkie paragrafy Kostusi. Wyszło na jaw, że Cheimberger nie zna najprymitywniejszych zasad, obowiązujących członków damy z kosą. Cheimberger siedzi.

PRYMULKA W BIELI NA WAŁACH HETMAŃSKICH. Znacie pewno czytelnicy popularną swego czasu piosenkę „Pani dziś jest bez koszulki" kabaretowy bard, twierdził w owej piosence, że słońce zdradza mu tajemnicę, że dama nie ma koszulki. W naszym wypadku nie bardowi, ani „wieszczowi kabaretowemu", ale policjantowi i nie słońce, ale zwykła lampa gazowa na Wałach zdradziła, że Przyszlak Katarzyna jest bez koszulki. Stało się to mniejwięcej w ten sposób: — Przyszlak Katarzyna, notowana piękność, „sztrychowała" na ulicach od Legjonów po Akademicką. W czasie wędrówki (los jej sprzyjał) spotkała jakiegoś wdowca słomianego, który mało że zabrał ją do domu i uraczył trunkiem, ale ciągle śpiewał: „Boś ty jest jak kwiat prymulki, gdy ci dziś koszulki brak...". — Panna Kasia tak się przejęła trelami swego wielbiciela, że, idąc Wałami Hetmańskiemi, chciała koniecznie upodobnić się do prymulki. Rozebrała się więc dokumentnie i szukała spoczynku wśród klombów. Biel prymulki zwabiła patrolującego policjanta, który z groźną miną wyrzekł: „ubierz się panna". „Przeciem ubrana, władzo kochana", odrzekła skromnie panna Kasia wstydliwie odsłoniwszy reszty swych wdzięków. Z pomocą władzy, prymulkę przystrojono w suknie, by znowu jej biel rozjaśniła mrok aresztów.

HANDLARZ ŻYWYM TOWAREM I STRĘCZYCIEL DO NIERZĄDU Stanisław Englert, aresztowany w Królewskiej Hucie, sprowadzony został wczoraj do Lwowa. Englert był już kilkakrotnie karany za stręczenie do nierządu i handel żywym towarem, ostatnio stręczył do nierządu własną córkę. Po wyjściu na jaw jego sprawek uciekł na Górny Śląsk.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKA. Wczoraj aresztowano Samuela Brodmana pod zarzutem przemytnictwa. Aresztowania dokonała straż graniczna na dworcu. Brodman jest jednym z głównych członków szajki przemytniczej w Małopolsce wschodniej.

STARUSZEK POD SAMOCHODEM. Wczoraj na ul. Wybranowskiego samochód przejechał 68-letniego Katza. Koła zgruchotały biedakowi obie nogi.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM. Tabisz Jeschaj liczący lat 24, pomocnik handlowy (B. Joselowicza 1) w zamiarze pozbawienia się życia, skoczył z balkonu pierwszego piętra na bruk podwórza. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu desperatowi pomocy pozostawił go opiece domowej.

NAGLE ZASŁABŁA. Rózia Liepper (Alembeków 3), przechodząc Wałami Hetmańskiemi, nagle zachorowała. Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Z ROWERU NA TRAMWAJ. Mieczysław Walter (Lindego 3), jadąc rowerem ul. Jakóba Hermana u wylotu ulicy Zamarstynowskiej, wskutek własnej nieostrożności wjechał na tramwaj znak „10", wskutek czego doznał lekkiego uszkodzenia ciała. Waltera opatrzyło pogotowie ratunkowe.

ZBRODNIA STARUSZKI. Rudolf Schron, zarządca cmentarza przy ul. Janowskiej, doniósł, że w dniu wczorajszym około godziny 13.15 jakaś nieznana kobieta w wieku lat około 65, zagrzebała na cmentarzu noworodka płci żeńskiej, liczącego około 7 miesięcy. Noworodek złożony był w pudełku papierowem. Zwłoki dziecka odstawiono do instyt. med. sądowej, gdzie stwierdzono, że dziecko zostało zaduszone.

JESZCZE JEDEN CZŁONEK, bójki ulicznej około spelunki Adrja został aresztowany. W czasie tej bójki, jak czytelnicy przypominają sobie, zginął Grodkowski. Ostatnio na sądzie przeciw mniemanym sprawcom, główny oskarżony Katz, obwinił Z. Krautera i N. Fellera, jako sprawców mordu. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego nad Krauterem zawieszono areszt śledczy.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZA UKRAIŃSKIEGO. W Bóbrce aresztowano Iwana Rudakiewicza organizatora miejscowej Proświty i znanego działacza ukraińskiego.

KRADZIEŻ WĘGLA. Bron. Szmuk z Bogdanówki doniósł o kradzieży węgla na szkodę skarbu, dokonywanej przez przedsiębiorstwo rozwożenia węgla dla kolejarzy. Mianowicie ostatnio pieniądze za pobrane dwie tonny węgla dla niejakiego Stan. Świderskiego nie wpłynęły do kasy, aczkolwiek węgiel jest brany z magazynów kolejowych.

DŻENTELMEN. Pewna pani, nauczycielka szkoły przemysłowej doniosła, że kontraktowy urzędnik magistratu Tadeusz N. wyludził od niej pod pozorem małżeństwa kwotę kilkunastu tysięcy złotych. Ostatnio po 10 latach narzeczeństwa pan Tadeusz porzucił niewiastę, która go utrzymywała i „zakochał" się w innej. Prawdopodobnie miarą zakochania jest znowu pewna ilość gotówki. Tad. N. był swego czasu porucznikiem W. P. w Jarosławiu.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„POD WPŁYWEM SILNEGO WZRUSZENIA" ZASTRZELIŁ DWOJE LUDZI

Piotr Steć i Ilko Ilków mieszkali w jednym domu w Polnce, pod Lwowem, z Teodorem Pelechem. Izby ich sąsiadowały z sobą, lecz życie tych trzech rodzin nie było zgoła sąsiedzkie. Powodem niezgody była sprawa spadku po ojcu, o który pretendował Steć, a którego matka Anna, owdowiawszy, wyszła za mąż za Teodora Pelecha. Swarów i kłótni było między nimi bez końca, aż gdy pewnego dnia Piotr Steć i Ilko Ilków rozwalili ścianę komory używanej przez Pelecha, Pelech w czasie kłótni oddał sześć strzałów rewolwerowych w kierunku wymienionych, momentalnie pozbawiając ich życia.

Prokuratura skwalifikowała ten czyn jako zbrodnię, dokonaną pod wpływem silnego wzruszenia, a wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem so. Młynarskiego po przeprowadzeniu rozprawy, skazał Pelecha na 5 lat więzienia.

Oskarżał prokurator Prachtel-Morawiański, bronił dr. Pieracki.

STRZELAJĄCY ZŁODZIEJ

Wasyl Brezdeń, karany już za kradzież, zakradł się w nocy do sklepu Hersza Winnitza w Kamienopolu i zabrał stamtąd większą ilość papierosów i bieliznę. Gdy Winnitz usłyszawszy szmery, wybiegł wraz z domownikiem z mieszkania, Brezdeń z wyciągniętym rewolwerem sterroryzował poszkodowanych, wreszcie opuszczając z łupem dom, oddał strzał w kierunku Anny Winnitz, na szczęście strzał chybił.

Wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem so. Młynarskiego rozpatrywał tę sprawę.

Oskarżał prokurator Prachtel-Morawiański.

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI — ODDZIAŁ WE LWOWIE.

Tow. Michał Olesikiewicz składa 2 złote i wzywa tow. Alojzego Safala, Jana Jurkiewicza, Marję Mazurkiewicz, Kornela Żelaszkiewicza i Jana Kuśnierza.

Pieniądze na „Łańcuch prasowy RTPD" przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego" i inkasent Towarzystwa tow. J. Romanowski.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.